

Prokuratura kontra GUS



■ Wojciech Więcko 2008-04-10, ostatnia aktualizacja 2008-04-10 15:19:10.0

Prezes Głównego Urzędu Statystycznego musi zapłacić 7 tys. zł grzywny, bo nie udostępnił suwalskiej prokuraturze dokumentów, potrzebnych do wyjaśnienia jednej ze spraw. Kolejne odmowy mogą doprowadzić go do aresztu. - Ale jeżeli prezes złamie tajemnicę statystyczną, to grozi mu do trzech lat więzienia - tłumaczy rzecznik GUS.

W samej sprawie chodzi o Sama A. Amerykanina z polskim paszportem pojawił się na Podlasiu w latach 90. Przejął kilka firm i stał się lokalną gwiazdą biznesu (w swoim augustowskim hotelu gościł nawet prezydentów Polski i Litwy). Kilka lat temu jego spółki zaczęły mieć kłopoty finansowe. Prokuratura doliczyła się już dwóch tysięcy poszkodowanych osób. Bada czy z firm celowo wyprowadzono majątek.

Śledczy tłumaczą, że jeżeli przedsiębiorstwa miały środki, a nie płaciły swoim pracownikom i kontrahentom, to mamy do czynienia z oszustwem. Jeżeli ich nie miały i zbankrutowały, to z uwagi na ryzyko gospodarcze nie można mówić o przestępstwie.

- Biegły z zakresu księgowości poprosił nas o dokumenty świadczące o stanie finansów w badanych spółkach, w tym tych z urzędu statystycznego - relacjonuje przebieg śledztwa prokurator Ryszard Tomkiewicz.

1:0 dla biurowca

W czerwcu zeszłego roku prokuratura zwróciła się z prośbą do białostockiego oddziału GUS, ale jej dyrektor odmówiła wydania dokumentów, zasłaniając się ochroną tajemnicy statystycznej. Prokuratura - korzystając ze swoich uprawnień - wydała zgodę na jej uchylenie, ale to nie przyniosło rezultatu. W efekcie dyrektor została ukarana grzywną - 5 tys. zł.

- Dyrektor zapłaciła, ale potrzebne nam dokumenty odesłała do centrali GUS-u - opowiada dalej Tomkiewicz.

Prezes GUS także zasłania się tajemnicą statystyczną, w rezultacie prokuratura ukarała go już 7 tys. zł grzywny (wkrótce komornik zajmie jego pensję, bo nie chce zapłacić). Mało tego, suwalska prokuratura, opierając się na ekspertyzach z prokuratury krajowej - świadczących o tym, że działa zgodnie z prawem - wydała postanowienie o przeszukaniu biurowca GUS-u w Warszawie.

- Przed kilkoma dniami zjawił się u nas dzielnicowy z prośbą o wydanie dokumentów. Przeszukania jednak nie było - mówi Wiesław Łagodziński, rzecznik GUS. Wszystko dlatego, że siedziba urzędu ma siedem pięter, nie licząc piwnic. W sumie do przeszukania było 660 pokoi plus przepastne archiwa z dokumentami zbieranymi od 1918 r. Mundurowi się poddali.

Suma wszystkich cyferek

GUS zbiera dane od różnych instytucji, firm, osób prywatnych. Na ich podstawie przygotowuje różne opracowania, wykorzystywane później przy prognozowaniu pewnych zjawisk. Przykładowo - na podstawie wskaźnika przeciętnej pensji waloryzowane są emerytury, wskaźnik bezrobocia wpływa na politykę rządu dotyczącą wspierania osób bez pracy, na podstawie innych wskaźników opracowywany jest budżet państwa.

- Z naszych obliczeń wynika, że na naszych danych opiera się ok. 500 ustaw - twierdzi rzecznik GUS. I tłumaczy skąd problem w ujawnieniu suwalskiej prokuraturze potrzebnych dokumentów: - Jakie dane dostaniemy, jeżeli przedsiębiorca dowie się, że na ich podstawie prokurator będzie mógł go ścigać? To może mieć poważne konsekwencje dla wszystkich.

Łagodziński podkreśla, że złamanie tajemnicy statystycznej zagrożone jest karą do trzech lat więzienia.

- Jest sporo rodzajów różnych tajemnic. Na szczycie hierarchii tych najtajniejszych jest państwowa, a statystyczna jest najniżej w tym zestawieniu - ripostuje prokurator Tomkiewicz. - Prowadząc przez kilkanaście lat różne śledztwa mam dostęp do tajemnic państwowych, a tu nagle taki problem.

Kiedy poprosiliśmy o ocenę sytuacji w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, która na co dzień zajmuje się ochroną informacji niejawnych, usłyszeliśmy interpretację prawa taką samą jak w prokuraturze.

- Tajemnicę statystyczną w świetle prawa trudno nazwać nawet tajemnicą. To bardziej określenie branżowe. Każda instytucja, w tym GUS, jest zobowiązana do przekazywania informacji uprawnionym do tego podmiotom - tłumaczy kapitan Małgorzata Niebrzydowska z białostockiej delegatury ABW.

- Ale GUS się broni, że za jej złamanie grozi do trzech lat więzienia - dociekamy.

- Tak, lecz to nie dotyczy przypadków, kiedy o dane prosi uprawniony podmiot, jakim jest prokuratura - podkreśla Niebrzydowska.

Grzywna, areszt, premier

Śledztwo od roku stoi. Prokurator Tomkiewicz nie chce zdradzić, jakie będą jego dalsze kroki. Osoby, które odmawiają udostępnienia danych może dalej karać grzywnami (jednorazowo do 10 tys. zł). Może w końcu zarządzić przeszukanie siedziby urzędu, a nawet aresztować jego władze do 30 dni. Jeśli i to nie przyniesie skutku, może w końcu prosić o pomoc premiera, przełożonego prezesa GUS.

Urząd danych przekazać nie zamierza. - Będziemy przestrzegać prawa - powtarza Wiesław Łagodziński.

Wojciech Więcko